

Popis Ewy Kopacz

Oglądałem telewizyjną transmisję z posiedzenia sejmowej komisji służby zdrowia, podczas którego minister Ewa Kopacz przedstawiała pakiet proponowanych ustaw. Jęczący głos kobiety znerwicowanej, co chwila przerywniki w stylu Donalda Tuska: „jak państwo dobrze wiecie”, „nie muszę chyba państwa przekonywać”, „wszyscy, jak tu jesteśmy, musimy być chyba zgodni, że...”, „bo to nie jest tak, że...”, itd., itp.

Czy te populistyczne wstawki pani minister nie są po to, by wzmocnić siłę tej jej niby argumentacji?

Dobrze jest, pani minister to doskonale wie, odwołać się do przekonującej siły większości, aby, tak na wszelki wypadek, przekonać nawet tych już prawie przekonanych. Jest to taka nowomowa, którą do perfekcji opanował szef pani mister Kopacz. Styl przemawiania dowodzi jej niezachwianej pewności siebie i tupetu: „Byli tacy, którzy deklarowali, że potrzebują 7 lat na reformę. My zaczynamy ją po 50 dniach”.

Pani minister zachowuje się jak studentka na egzaminie. Zalewa egzaminatora falą słów i zdań nieskładnych, nielogicznych. Nie wiadomo, gdzie początek myśli, a gdzie koniec. Przeskakiwanie z tematu na temat. Komentarze, dywagacje i dygresje, byle mówić, byle nie przerywać, udowodnić, że temat jest mi znany, że do egzaminu jestem przygotowana, że się uczyłam, „panie psorze”.

Po pół godzinie słuchania tego żalosego monologu nie wytrzymałem i wyłączyłem telewizor. Nie dowiedziałem się

niczego konkretnego o projektowanych zmianach w służbie zdrowia. Z wypowiedzi Ewy Kopacz nie wynikało nawet, co jest opisem stanu obecnego, a co proponowaną zmianą.

Reformowanie służby zdrowia, kluczowej dla kondycji państwa dziedziny życia, tak społecznego jak i gospodarczego (miliardowe środki obywateli, miliardowy majątek trwały) powierzono osobie, która jest do tego kompletnie nieprzygotowana. I co gorsze, nie ma koło siebie żadnego fachowca. Wzmianki, jakoby miał nim być minister Michał Boni (z wykształcenia polonista, z zawodu działacz polityczny III RP), potwierdzają ten fakt. Swoje stanowisko Ewa Kopacz zawdzięcza wyłącznie temu, że przez ostatnie dwa lata w sposób wyjątkowo dokuczliwy atakowała poprzedni rząd, szczególnie ministra Zbigniewa Religę. Na tej samej zasadzie, w dowód uznania za niszczenie przeciwnika politycznego, otrzymali swoje stanowiska Stefan Niesiołowski, Radek Sikorski i Władysław Bartoszewski. To bardzo niedobre zjawisko.

Rząd Donalda Tuska tuż po Nowym Roku zafundował nam stan przedzawałowy w służbie zdrowia. Strach mnie ogarnia, gdy pomyślę, że państwo jest rządzone przez takich dyletantów, amatorów uczących się dopiero swoich ról, eksperymentujących na narodzie. Jak to możliwe, żeby o ochronie zdrowia całego społeczeństwa decydowała jakaś partyjna pani lekarz, którą zwycięska partia oddelegowała do tej roboty, powierzając jej stanowisko ministra?

Z zalewu słów pani minister dało się jednak wyłowić jeden konkretny. Placówki służby zdrowia, w tym szpitale, będą przekształcane w spółki prawa handlowego. A więc posłanka Sawicka, ta od kręcenia lodów w służbie zdrowia, wiedziała, co mówi, nie konfabulowała, lody będą kręczone, prywatyzacja będzie, ale pod hasłem „przekształcenia w spółki prawa handlowego”. Oczywiście oprócz hasła Ewa Kopacz niczego konkretnego o tych spółkach nie powiedziała. Trzeba przyznać, że posiadała już pewne polityczne umiejętności unoszenia się nad tematami niewygodnymi i skrywania pewnych kontrowersyjnych pomysłów, a jak trzeba, to „pochylania się” nad sprawami najpilniejszymi, np. nad zdrowiem dzieci. Pytana od dawna o prywatyzację służby zdrowia nigdy nie powiedziała wprost: tak, będzie prywatyzacja, mówiła tylko o „przekształceniach placówek służby zdrowia w spółki prawa handlowego”, dodając, że nie o wszystkie placówki chodzi i że jest to fakultatywne. Funkcjonowanie spółek prawa handlowego ma sens, gdy ich właścicielami są konkretne podmioty, najlepiej osoby fizyczne, i odpowiadające własnym majątkiem, a nie podmioty kolejnych prawnych podmiotów. Wciskanie na siłę handlowych organizmów, jakimi są spółki prawa handlowego w służbę zdrowia, sferę typowo niehandlową, bo nie zakładającą zysku, będzie kolejną kompromitacją środowisk dawnych liberałów spod znaku KLD-UW-PO. Nim to jednak nastąpi, szpitale przekształcone w spółki będą musiały masowo upadać wskutek dawnego lub całkiem świeżego zadłużenia. Dalszy scenariusz jest już znany, bo

wielokrotnie był przerabiany. Wszystko będzie się odbywało zgodnie z prawem. Komornicy dopilnują, dla nich to będzie świetny biznes. Jaki procent nowych właścicieli będą stanowili ich dawni zarządcy? Ile szpitali upadnie tylko dlatego, że stoją na bogatych atrakcyjnych dewelopersko gruntach? Ile zakładów opieki zdrowotnej przekształci się ośrodki poprawy zdrowia i urody dla bogatych klientów? Takie pytania można mnożyć, bo mimo że rząd rządzi dwa miesiące, a dwa lata przygotowywał się do objęcia władzy, nadal nie wiemy nic konkretnego o jego zamiarach. Odpowiedzialność za tę naszą niewiedzę powinny na siebie wziąć także czołowe (tzw. niezależne) media, które nie chcą informować społeczeństwa o faktycznych zamiarach rządu Donalda Tuska. Z drugiej strony chaos, jaki wprowadza ten rząd, uniemożliwia informowanie o jego działalności.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 16.01.2008 r.